



Serdecznie Dobry Człowiek
Bł. Edmund Bojanowski



Opowiem wam dziś historię o życiu Edmunda Bojanowskiego, którego prosty lud wiejski uważał za człowieka serdecznie dobrego.

W listopadowy dzień urodził się ten błogosławiony,

Bóg dał Go światu, aby przez całe życie bliźnim służył.

Twoja matka Edmundzie od lat dziecięcych modlić się Cię uczyła, często z wielkim poświęceniem do gostyńskiej świątyni prowadziła.

Jej głęboka wiara została
także Tobie przekazana,
od najmłodszych lat życia
chwaliłeś Boga
wieczorem i z rana.

Wiara czyni cuda, gdy
modlitwą jest wspierana,
Twoja matka to wiedziała,
więc prosiła często Pana;
Żebyś zawsze
Edmundzie kochał Boga i
ludzi z serca całego,
przez dobre życie na
ziemi dołączył po śmierci
do zastępu anielskiego.





Kochała też Twa matka,
Maryję - Matkę Boga,
zdrowie dla Ciebie u Maryi
wyprosiła w świętogórskiej
świątyni progach.

Serce Twojej matki było
pełne wdzięczności
za cud uratowania życia
syna; ofiarowała Bożej
Matce Oko Opatrzności.

Kiedy sam dorosteś
Edmundzie, często
chodziłeś do tej progę
świątyni,

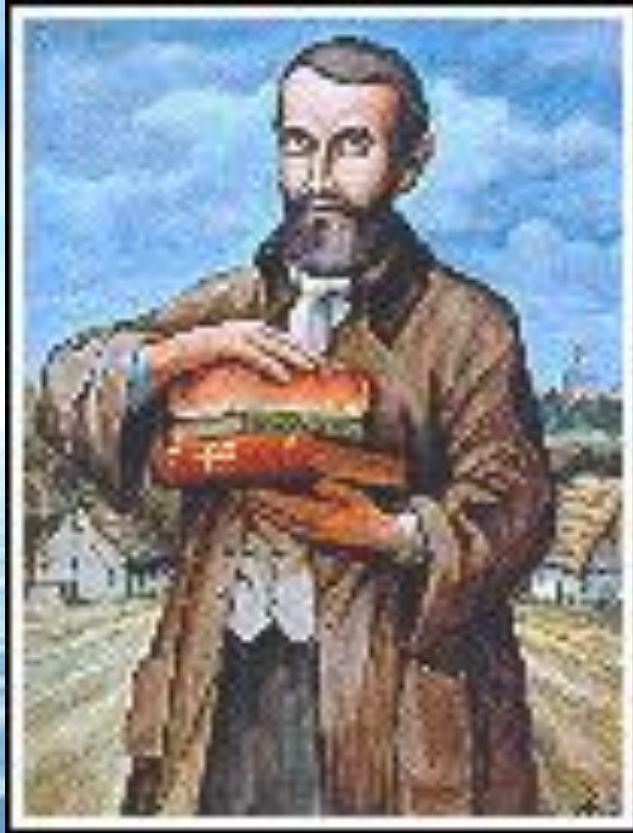
aby za cud przywróconego
życia w dzieciństwie
nieustannie dzięki Bogu i
Maryi czynić.

Ukochalesz Maryję, a Ona szlak Ci w życiu wyznaczała, pouczała jak masz życie przeżyć, aby Cię spotkała w niebie wieczna chwala.

Kochać naszą Ojczyznę uczono Cię też od lat dzieciennych, kiedy sam dorosteś, uczyłeś jak kochać Polskę innych.

Ważną sprawą było kochanie swego narodu, gdyż w XIX wieku był nękanym przez rządami obcych wrogów.





Miłość do Ojczyzny w tym się u Edmunda przejawiała, że się On w polskiej historii i literaturze rozczytywał.

Zbierał też legendy, podania i ojczyste piosnki, bo to był sposób na przetrwanie patriotyzmu oraz Polski.

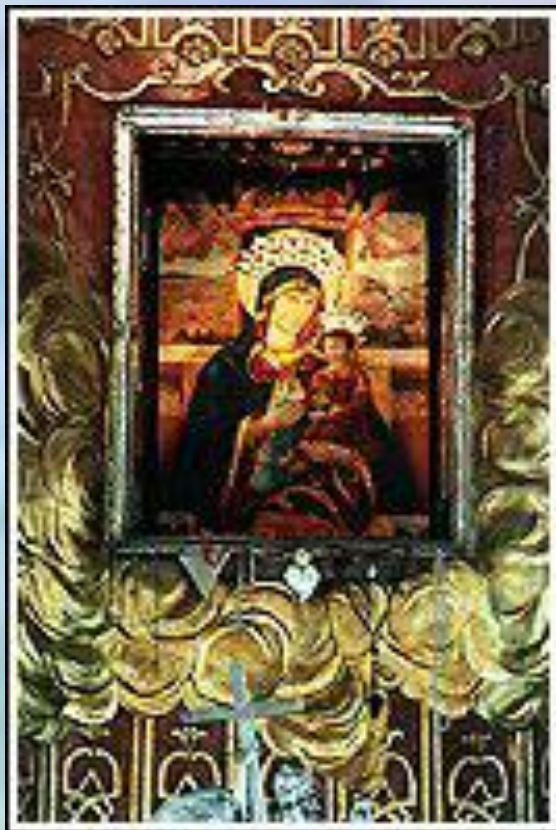
Od młodzińcych lat próbował talentu literackiego, pisał wiersze, szkice biograficzne, nawet tłumaczył utwory z języka obcego.

Swego talentu do literatury na studiach nie może zrealizować, Bóg wyznaczył inną drogę, słaby organizm Edmunda zaczyna chorować.

Bez dyplomu, bez zdrowia powrócił, więc w rodzinne strony, chociaż ciało ma słabe, duch Jego jest Bogiem ubogacony.

Ubogaczał, co dzień swoją duszę w modlitwach nieustannych, w gostyńskiej bazylice uczestniczył w kilku Mszach porannych.





Dbął o swoją duszę i co tydzień do spowiedzi przystępował, Jezusa w Eucharystycznym Chlebie do serca też często przyjmował.

Czasami na dworze wielka plucha, śnieg, zawieja i mróz duży, On jednak idzie z ochotą do kościoła, aby tam Bogu swe troski złożyć.

Po Mszy świętej jeszcze długo modli się w kościele, aby Bóg dobrotliwy błogosławił Jemu w każdym powziętym dziele.

Na długich modlitwach, u stopni ołtarza, okoliczny lud wiejski Bogu też często powierza.

Widzi wokół siebie wiele nędzy, choroby i biedy, prosi, więc Boga o pomoc, aby mógł zobaczyć te bliźnich potrzeby.

Duch Święty oświeca tych, którzy w modlitwach Go proszą i nie swoje, lecz bliźnich troski Bogu zanoszą.





Oświecił Duch Święty
Edmunda Bojanowskiego,
ochronki dla dzieci
postanawia zakładać
pośród ludu wiejskiego.
W ochronkach do opieki
proste dziewczęta
angażuje, w ten sposób to
fundament pod
zgromadzenie słuźebniczek
buduje.

Dziewczęta w ochronkach
słuźebniczkami Maryi się
nazywały, bo Maryja jest
Edmundowi droga i chce,
aby siostry też Ją kochały.

Służebniczki z ochotą dziećmi się opiekowały; małe, wiejskie dziatki codziennej modlitwy nauczały.

Uczyły też pracy i pomocy temu, kto jej potrzebuje, gdyż Jezus nas uczy, że tak na niebo człowiek sobie zasługuje.

W XIX wieku zaraza cholery w Wielkopolsce bardzo szalała i wielkie spustoszenie wśród ludzi często dokonywała.





Było wielu chorych w
wiejskich biednych
chatach,

Błogosławiony tych ludzi
z Bogiem pragnie
zbratać.

Zanosi im lekarstwa,
uśmiech, dobre słowo i
kawalek chleba,
kapłana z posługą
sprowadza, gdy taka jest
potrzeba.

Wiedział dobrze Edmund,
że ludziom trzeba nieść
pocieszenie, lecz
najbardziej zabiegać
należy o duszy bliźniego
zbawienie.

W takim duchu
wychowywał swe córki
duchowe, aby zawsze
potrzebującym ludziom
spieszyc były gotowe.

Baczenie, więc się
troszczył o sióstr
religijność pouczał, że w
modlitwie i pracy
potrzebna jest ciągła
pilność.

Prostotę siostrom zalecał
i miłość nieustanną, bo te
dwie cnoty są do nieba
bramą.





Jezus kazał być prostym jak dziecko - znał dobrze Edmund te słowa i sam prostotę w całym swoim życiu zawsze stosował.

Żył bardzo skromnie i prosto, dzielił się dobrami z bliźnimi w potrzebie, pod koniec swego życia nie miał nawet mieszkania dla siebie.

Wszystkie swoje oszczędności na cel miłosierny przeznaczył, każdym biednym i chorym się opiekował, gdy tylko go zobaczył.

Chciał zostać kapłanem,
lecz złe zdrowie Mu nie
pozwoliło,
Jego serce pełne wiary w
tym zrządzeniu Bożym
wolę Boga zobaczyło.
W stanie świeckim ze
świata, więc, odchodzi w
nieba bramy,
aby wszystkim ludziom
takiego życia pozostawić
wzór świetlany.
Świętość jest dla
wszystkich przez Boga
zadana, kto dobrze żyje i
się modli, po śmierci
będzie oglądał Pana.





Ogląda, więc, Pana w niebie
Edmund Bojanowski i
pomaga wiernym na ziemi
do Boga zanosić swe troski.
Jego dzieło się rozrosło w
cztery gałęzie wspaniałe
siostry służebniczki przez
modlitwę i pracę oddają
Bogu dziś chwałę.
Modliły się służebniczki,
prosiły Boga w Trójcy
Jedynego,
by Jan Paweł II ogłosił
Edmunda błogosławionego.

Bóg prośbę spełnił: w
dzień czerwcowy w
stolicy Polski-

Ojciec święty powiedział,
że od dziś
błogosławionym jest
Bojanowski.

Niech chwała Boga przez
przyczynę
błogosławionego wciąż
się pomnaża,

niech Bóg naszą
Ojczyznę za Edmunda
wstawiennictwem łaskami
obdarza.





Koniec

opr. s. Benita